

3 Przemiana św. Pawła pod Damaszkiem (17 listopada 2008)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. W Imię Ojca ... Ojcie nasz ... Stolicę Mądrości ...

Kolejny raz bardzo serdecznie państwa witam, kolejna sposobność do spotkania, do wspólnej refleksji nad Słowem Bożym, do przeczytania fragmentu Pisma Świętego, do zastanowienia się nad sobą, a także do wzajemnych spotkań: i państwa ze mną, i mojego spotkania z państwem, i między sobą również. Więc jestem bardzo wdzięczny za taką liczną obecność. I kolejny raz nadzieja że będzie to czas, który przeżyjemy z pożytkiem. Że godzina, która nas czeka, stanie się dla nas sposobnością do poszerzenia swojej wiedzy, horyzontów, pogłębienia swojej wrażliwości chrześcijańskiej. Jesteśmy w Roku św. Pawła i tegoroczne konferencje pomijając tę, która miała miejsce trzy tygodnie temu, poświęcamy św. Pawłowi. Postać to absolutnie wybitna, wyjątkowa, jedyna w swoim rodzaju. Powiedzieliśmy, że obok samego Pana Jezusa centralna postać Nowego Testamentu. Człowiek który, jeżeli tak można powiedzieć, przeniósł Pana Jezusa ze świata palestyńskiego, ze świata żydowskiego do starożytnego świata śródziemnomorskiego, i który przełożył Ewangelię, głoszoną przez Pana Jezusa po hebrajsku, po aramejsku, na język grecki — do tego stopnia, że po dzień dzisiejszy korzystamy z tej duchowej spuścizny św. Pawła Apostoła. Co więcej — ten niezwykle człowiek patrzył bardzo głęboko na swoje życie, na to, kim jest, na życie chrześcijańskie. I pozostawił po sobie wręcz genialne listy, genialne pisma, które przez prawie dwa tysiące lat są przedmiotem refleksji, medytacji, pobożności, modlitwy. I rozwija się na ich bazie cała dziedzina, którą nazywamy teologią, teologią chrześcijańską. Jeżeli ktoś chce zrozumieć Jezusa Chrystusa, jeżeli ktoś chce zrozumieć siebie, to bez św. Pawła obejść się nie może.

A koleje życia św. Pawła były bardzo pokrętne, przynajmniej przez czas jakiś. Miał Paweł życie, które odbiegało od wszelkiego schematu. I później w dziejach Kościoła byli tacy, których życie odtwarzało niejako te rozmaite meandry i zawilości tego, co przeżywał niegdyś Paweł, ale chyba nigdy nie było tak dramatyczne. Dziś mamy zatrzymać się nad tym zwrotem, który dokonał się w jego życiu, zwrotem który zwykliśmy nazywać nawróceniem. Podczas naszego pierwszego spotkania pod koniec września tego roku, kiedy rozpoczynaliśmy ten cykl, powiedzieliśmy o pochodzeniu Apostoła Narodów, powiedzieliśmy o jego ojczyźnie, Tarsie w Cylicji. Mówiliśmy o wykształceniu, jakie zdobył, mówiliśmy o jego rodzinie. Zwróciliśmy uwagę na to, kim był jeszcze wtedy, kiedy pozostawał w obrębie judaizmu.

Dzisiaj chcemy zająć się tą gruntowną przemianą, bo to lepsze słowo niż nawrócenie, która dokonała się w jego życiu. Przemianą — tzn. Paweł nadal pozostał wyznawcą jedyne Boga, ale jego pojęcie o Bogu po spotkaniu z Chrystusem pod Damaszkiem było zupełnie inne, niż wcześniej. Może żeby to nawrócenie, tę przemianę zrozumieć, dobrze jest cofnąć się i przypomnieć słowa, które znalazły się w „Wyznaniach” św. Augustyna. Zastanawiając się nad sobą, myśląc o swoim życiu, a życie Augustyna też było bardzo bogate, Augustyn napisał tak. „Jeżeli ktoś mnie nie pyta, czym jest życie — to wiem. Natomiast jeżeli mnie ktoś zapyta, czym jest życie — wtedy nie wiem.” I myślę że coś z tej bezsilności Augustyna dotyczy nie tylko jego samego, nie tylko św. Pawła, ale dotyczy również nas. I że możemy tę swoistą bezsilność przenieść w inne dziedziny naszego życia. Jeżeli ktoś nas nie pyta, co to jest dobro — wiemy. Ale jeżeli ktoś nas zapyta, czym jest dobro — wtedy nie wiemy. Jeżeli ktoś nas nie pyta, czym jest miłość — wiemy. Ale gdy przyjdzie nam wyjaśnić komuś, kto o nią zapyta — mamy kłopot, nie wiemy. Ja myślę że coś podobnego, dokładnie takiego samego przez całe życie przeżywał Paweł, przez całe swoje chrześcijańskie życie, i z tym się zmagał. Jeżeli ktoś go nie pytał co stało się z nim na drodze pod Damaszkiem — wiedział. Natomiast kiedy został zapytany dlaczego on, prześladowca Kościoła, jest tak żarliwym wyznawcą Jezusa Chrystusa, wtedy był bezsilny. Wtedy okazywało się, że musiał stwierdzić swoją niewiedzę.

A przecież wiemy o tym, co wydarzyło się pod Damaszkiem, stosunkowo sporo. I dzisiaj temu się przyjrzymy. Oczywiście te teksty, które dzisiaj przeczytamy, były już komentowane na bardzo wiele sposobów. Także i my zajmowaliśmy się tym. Ci z państwa, którzy kiedyś brali udział w lekturze Dziejów Apostolskich, pamiętają to zapewne. Ale nigdy dość przypomnienia spraw oczywistych, bo te zarazem są bardzo ważne. W księdze Dziejów Apostolskich, która opisuje, przedstawia same początki Kościoła i która ma dwóch bohaterów, mianowicie św. Piotra i św. Pawła, przemiana Pawła pod Damaszkiem z prześladowcy w gorliwego wyznawcę została opisana trzy razy. To znamienne!

Żadne inne wydarzenie w Dziejach Apostolskich nie zostało potraktowane tak gruntownie. Widać, że ono wywarło trwałe, stały wpływ na życie samego Pawła i widać również, że autor Dziejów Apostolskich, który był bliskim przyjacielem Pawła, wiele razy o tej przemianie słuchał. Zapewne było tak że ci, którzy Apostoła znali, którzy mieli z nim do czynienia, często go o tę przemianę pytali. Mamy więc jedno opowiadanie o nawróceniu pod Damaszkiem, które pojawia się w narracji Dziejów Apostolskich o samych początkach Kościoła. I św. Łukasz ukazuje co dokonało się po opuszczeniu Jerozolimy. Druga narracja — kiedy cytuje, przytacza przemówienie Pawła, które on wygłosił na terenie świątyni jerozolimskiej już pod koniec swojego życia, kiedy na terenie świątyni został pojmany i oskarżony. I wobec swoich współbraci Żydów wygłasza przemówienie, którego sens jest taki: „Ja nie mogę mówić inaczej, nie mogę żyć inaczej po tym, co dokonało się pod Damaszkiem”. I trzeci przemówienie, trzeci tekst, który przemiany Pawła dotyczy, to jest przemówienie Pawła do Heroda Agryppy II, ówczesnego króla żydowskiego — nie był to król wielki tylko taki sobie, królik lokalny, ale jednak król — i to przemówienie miało miejsce w Cezarei Nadmorskiej. Otóż to już były naprawdę ostatnie lata życia Apostoła. Został pojmany w Jerozolimie, odwołał się do cezara. Zaprowadzono go więc do portu w Cezarei Nadmorskiej, na terenie Palestyny, i stamtąd miał odpłynąć do Rzymu. Ale trwało to dość długo, bo dwa lata. I podczas tych dwóch lat spotkał się z królem Herodem Agryppą II i przed nim też wygłosił przemówienie. A w tym przemówieniu uzasadniał dlaczego jest tym, kim jest.

Popatrzmy zatem na te trzy teksty. Zwróćmy uwagę, że oczywiście pod wieloma względami one są do siebie podobne i że się ze sobą pokrywają. Ale są także pewne różnice, i te różnice też są ważne. Natomiast dla nas to, do czego chcielibyśmy dotrzeć, to jest samo sedno tej przemiany, która pod Damaszkiem się dokonała. Tzn. co właściwie wydarza się w człowieku, że potrafi porzucić cały swój dotychczasowy styl życia. A ten styl życia dobrze znamy też z Dziejów Apostolskich. A więc czytamy w tym pierwszym opowiadaniu, które poprzedza opowiadanie o przemianie, tak (Dz9,1):

Szaweł

bo takie było jego imię hebrajskie, Szaul spolszczone jako Szaweł

ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich.

A więc sytuacja tych, którzy uwierzyli w Chrystusa w samych początkach Kościoła — były to wczesne lata 30-te I wieku — była bardzo trudna. Ten młody Kościół, Apostolski Kościół, bo ciągle wszyscy Apostołowie jeszcze żyją, rozpoczyna w warunkach prześladowań. Państwo słyszą, że aktualnie trwają wielkie prześladowania Kościoła w Indiach, właściwie bardzo dziwne bo nigdy ich tam do tej pory o takim rozmiarze nie było. Były prześladowania Kościoła w środkowej Afryce, nie tyle Kościoła, co chrześcijan, bo wtedy są dopiero prawdziwie dotkliwe kiedy zwyczajni ludzie przeżywają grozę, kiedy muszą cierpieć aż do męczeństwa. Przypomnieliśmy to sobie bodaj dwa miesiące temu. A ci, którzy byli w Egipcie, pamiętają, że gdy jesteśmy w dzielnicy koptyjskiej w Kairze, gdy spotkamy tamtejszych chrześcijan, to każdy chrześcijanin ma tutaj wytatuowany, kiedy się rodzi, krzyż. Jest ich w Egipcie ok. ośmiu mln w tej chwili, w samym Kairze dwa mln. I kiedy zapytać dlaczego to robią, dlaczego ten krzyż tatuują, i dlaczego mają go od małego dziecka — odpowiedź jest zawsze jedna. Po to, że gdy przyjdzie prześladowanie żebyśmy nie mogli się Chrystusa wyprzeć. Otóż ten krzyż jest znakiem, że nawet gdyby próbował ulec swojej słabości, to nie może powiedzieć że nie jest chrześcijaninem. To, co może zrobić, to jest apostazja, może wyprzeć się Chrystusa, ale to już jest najgorsza forma upokorzenia i do niej dochodzi bardzo rzadko. Są zabijani albo prześladowani ze względu na to, kim są. I nie brakuje rejonów świata w których się to ciągle dzieje.

A więc Kościół rodził się, można by powiedzieć, w prześladowaniach: krew męczenników nasieniem chrześcijan. Mówiono o tym w pierwszych wiekach, mówili o tym ojcowie Kościoła powiadając, że właśnie ta krew męczenników przyczyniła się do tego, że Kościół był tak prężny. Ale teraz, kiedy go to spotyka, Szaweł jest po stronie prześladowców, nie prześladowanych. Niech państwo zwróć uwagę, że mamy do czynienia z przedziwnym paradoksem. Szaweł, podobnie jak jego żydowski ziomek, jest wyznawcą jedyne Boga. Czci jedyne Boga, zna Prawo, otrzymał staranne wykształcenie, zna przykazanie: „Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.” Zna słowa:

„Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój jest jedyny”. I to właśnie w imię wierności Panu Bogu okazuje wrogość tym, którzy również w Boga wierzą, tylko że inaczej. Otóż mówiliśmy to nieraz sobie — zawsze może być tak, że i religia obok tego wielkiego potencjału dobroci, miłości, miłosierdzia niesie również ze sobą także potencjał, który przeobraża się we wrogość, niechęć. Otóż ta pułapka — bo przychodzi nam do głowy żeby patrząc na Szawła, prześladowcę Kościoła myśleć źle o starożytnym judaizmie — ale ta pułapka dotyczyła judaizmu późniejszego i dotyczy również chrześcijaństwa. I nie brak również przykładów, że dotyczy również innych religii, bo w imię wierności Panu Bogu albo w imię wierności jego przykazaniom, jego woli takiej, jaką ją człowiek poznał, w imię żarliwości, gorliwości religijnej można popełniać występki przeciwko miłości bliźniego i to posunięte do granic, które znacznie wykraczają poza konieczność obrony Pana Boga. To jest chyba, można by powiedzieć, najbardziej delikatna, najbardziej subtelna i najbardziej mroczna strona religijności — nie mówię *religii* tylko *religijności*. Bo religie mogą uczyć dobrych rzeczy, i uczą rzeczywiście, zasady są dobre. Judaizm i chrześcijaństwo znają tzw. złotą zasadę czyli „Nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe”. Tę zasadę znamy od czasów Starego Testamentu, znamy ją po dzień dzisiejszy. A przecież to właśnie w imię obrony Pana Boga i naszego sposobu wierzenia nie brakuje zachowań, nie brakuje postępowania które może się obracać przeciwko drugiemu człowiekowi.

Tak było tutaj. Mówiąc prawdę z historycznej perspektywy bardzo rzadko się o tym w Kościele mówi, bo bywa to również z rozmaitych względów politycznych niewygodne. Ale Kościół, który istnieje na tym etapie, kilka lat po męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, to jest Kościół prześladowany. Ze strony kogo? Ze strony tej części Żydów czy ich reprezentantów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. Rozpoczęła się wtedy bardzo surowa konfrontacja, i Szaweł jest po tej drugiej stronie barykady. Zwróćmy też uwagę na sprawę, którą podkreślił papież Benedykt XVI. Mianowicie można mieć do czynienia z chrześcijanami, można mieć do czynienia z wyznawcami Jezusa Chrystusa, którzy żyją po bożemu. Ale wcale nie znaczy to, że świadectwo życia, które dajemy, zachęci innych do refleksji. Paweł — Szaweł na tym etapie — na pewno widział dobrych chrześcijan. Widział jak oni cierpią, widział jak są gotowi żyć i umierać dla Chrystusa, ale nie stawiał sobie pytań, które powinien sobie był postawić. Można zatem mieć do czynienia z ludźmi dobrymi — i niekoniecznie to wyzwala dobro. Nieraz w konfrontacji, w zestawieniu, w spotkaniu z dobrem zło staje się szczególnie agresywne, szczególnie atakuje. Bo właśnie to zło widać najlepiej wtedy, kiedy jest zestawione z dobrem. I tu mamy do czynienia z tą sytuacją osobliwą, przykrą, niezwykłą, kiedy to Dzieje Apostolskie nie zostawiają wątpliwości że postawa Szawła była pełna nie tylko niechęci, nie tylko wrogości, ale wręcz nienawiści.

Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł.

Rzecz dzieje się za czasów cesarza Tyberiusza. W ostatnim okresie panowania jego rządu osłabły. Władza, która sięgała poza Rzym, nie była już tak bardzo mocna. Następowało rozprężenie, także na terenie Bliskiego Wschodu, także na terenie Palestyny. Tak, że ci lokalni rządzący czuli się dość bezkarni. To spowodowało, że była taka atmosfera swoistego bezhołowia również na terenie Palestyny i Jerozolimy. I dowiadujemy się, że sam Szaweł wykazuje inicjatywę. Udaje się do arcykapłana, oczywiście arcykapłana żydowskiego w Jerozolimie i prosi go o listy do synagog w Damaszku. Jesteśmy pewni, mamy co do tego wiarygodne informacje, że w I wieku roszczenia arcykapłanów jerozolimskich, i jednocześnie ich władza, bardziej o charakterze duchowym ale nie tylko, rozciągała się wszędzie tam, gdzie byli Żydzi. Z Jerozolimy do Damaszku nie jest tak bardzo daleko bo to jest mniej więcej 200 - 220 km, czyli odległość z Warszawy do Częstochowy. I chociaż mieszkańcy obydwu miast specjalnie w starożytności się nie kochali — podobnie jak dzisiaj, między Jerozolimą a Damaszkiem nie ma żadnej kompletnie komunikacji, nawet możliwości jakiegoś połączenia. W starożytności było inaczej — komunikacja była dlatego, bo to jedno imperium rzymskie. Ale Syryjczycy, którzy mieszkali w Damaszku, Żydzi, którzy mieszkali w Jerozolimie, za sobą, mówiąc delikatnie, nie przepadali. Mimo to w Damaszku istniała bardzo silna wspólnota żydowska, która zamieszkiwała w jednej z bogatszych części miasta, miała tam duże wpływy i trudniła się głównie handlem. I to do nich udaje się Szaweł, żeby i tam znaleźć „zwolenników tej drogi” czyli znaleźć wyznawców Jezusa Chrystusa.

Zwróćmy uwagę, że w kilka lat po śmierci Pana Jezusa jego wyznawcy są w Damaszku. Skąd się tam znaleźli? Zapewne już w dzień Zesłania Ducha Świętego byli tacy, którzy pochodzili z Damaszku i wrócili do domu. Ale i przez kilka lat przy sposobności uczęszczania do Jerozolimy, przy sposobności handlu, wymiany, kupiectwa, spotkań, więzi rodzinnych była tam jakaś liczba chrześcijan żydowskiego pochodzenia. To byli wyłącznie Żydzi. Więc do nich kieruje się Szaweł, żeby ich pojmać. Możemy sobie zadać pytanie co zamierzał z nimi zrobić — czy chciał ich osądzić tam, w tych miejscowych żydowskich sądach na miejscu w Damaszku? Czy też były jakieś formy przymusu i chciał ich przyprowadzić do Jerozolimy? Tego nie potrafimy dokładnie powiedzieć, ale zamiary Szawła są oczywiste.

I teraz przechodzimy do tej części kiedy autor Dziejów Apostolskich opisuje to, co wydarzyło się pod Damaszkiem. Zatem posłuchajmy dla równowagi jak sam Paweł, w wiele lat później, ponad 20 lat później wspomina to, co poprzedziło jego nawrócenie, co poprzedziło jego przemianę o czym przed chwilą mówiliśmy. Otóż zwracając się do swoich rodaków na terenie świątyni jerozolimskiej, mniej więcej 23 - 25 lat po tej przemianie, Paweł wygłosił mowę w języku hebrajskim – to bardzo ważne – i powiedział tak (Dz 22,3)

«Ja jestem Żydem urodzonym w Tarsie w Cylicji. Wychowałem się jednak w tym mieście,

mówi o Jerozolimie, bo rzecz dzieje się w Jerozolimie

u stóp Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie w Prawie ojczystym.

Rzeczywiście był bardzo staranne, wszechstronnie wykształcony, mówiliśmy o tym prawie dwa miesiące temu. Te studia w starożytności były bardzo, bardzo gruntowne. A te, które on odbył, były szczególnie gruntowne. I dodaje:

Gorliwie służyłem Bogu, jak wy wszyscy dzisiaj służycie.

bo zwraca się do swoich rodaków, którzy na terenie świątyni składali ofiary, są pobożni, odprawiają kult, i do nich zwraca się że to, co wy robicie tutaj, ja też robiłem. Pod tym względem byłem dokładnie taki sam, jak wy. Chce do nich trafić, chce do nich przemówić, chce ich przekonać — ale jednocześnie pokazuje, że ma z nimi wiele wspólnego. I dalej:

Prześladowałem tę drogę, głosując nawet za karą śmierci, wiążąc i wtrącając do więzienia mężczyzn i kobiety, co może poświadczyć zarówno arcykapłan, jak cała starszyzna.

Otóż Paweł przez całe swoje życie dobrze pamiętał kim był, dobrze pamiętał co wydarzyło się w jego życiu. Kiedy weźmiemy do ręki Listy, które on sam własnoręcznie napisał albo podyktował, to w tych listach bez przerwy powraca wątek: „ja jestem” — napisał o sobie — „jak płód poroniony. Nie jestem godzien nazywać się apostołem Jezusa Chrystusa, bo prześladowałem Kościół Boży.” Tak pisze w liście do mieszkańców Galacji na terenie Azji Mniejszej, tak pisze w I Liście do Koryntian – na Peloponezie w Grecji. Tak pisze do Filipian – w północnej części Grecji, z którymi był bardzo mocno związany, do których napisał bardzo serdeczny list i w tym serdecznym liście pisze jednocześnie: ale ja różnię się od wszystkich innych, bo prześladowałem Kościół Boży. I dalej w Jerozolimie mówi tak:

Od nich

czyli od arcykapłanów i od starszyzny

otrzymałem też listy do braci i udałem się do Damaszku z zamiarem uwięzienia tych, którzy tam byli, i przyprowadzenia do Jerozolimy dla wymierzenia kary.

A więc kiedy sam z perspektywy już wielu lat wspomina to, co się wydarzyło, dorzuca nam nowe szczegóły, których w poprzednim opisie nie było. Mianowicie, że otrzymał listy aby pojmać chrześcijan żydowskiego pochodzenia i przyprowadzić ich do Jerozolimy. A wcześniej dowiadujemy się, że w Jerozolimie odbywały się sądy nad nimi, i że on zawsze stawał po stronie tych, którzy skazywali ich na śmierć albo przysparzali im cierpienie. Skoro tak, to weźmy jeszcze trzeci opis, trzecie opowiadanie o tym samym. Mianowicie Paweł, jakieś półtora roku po tym przemówieniu w Jerozolimie, staje w Cezarei Nadmorskiej przed królem Agryppą II i przed lokalnym namiestnikiem Festusem. Jeden i drugi, Agryppa i Festus, są ludźmi wykształconymi i dziwi ich to, że Paweł chce udać się do Rzymu aby stanąć przed cezarem, gdzie zostanie bardzo poważnie oskarżony o występki przeciwko judaizmowi, przeciwko wierze ojców. Dziwią mu się i powiadają: Dlaczego jesteś taki w tym uparty? Przecież tyle potrafisz, tyle umiesz. Co się z tobą dzieje? Może warto zawrócić z raz obranej drogi? A Paweł powiada tak:

Przecież mnie samemu zdawało się, że powinienem gwałtownie występować przeciw imieniu Jezusa Nazarejczyka. Uczyniłem to też w Jerozolimie i wzięwszy upoważnienie od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, głosowałem przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach.

Dowiadujemy się nowego szczegółu, bardzo dramatycznego. Otóż prześladowania chrześcijan, tych pierwszych chrześcijan były bardzo krwawe. Był jakiś rodzaj sądu, niesprawiedliwego. Jedni byli skazywani na śmierć, drugich dotkliwie karano. Ale byli też tacy, którzy przez bluźnierstwo odwracali się od Chrystusa, wypierali się swojej wiary. A więc była jednak apostazja, nie wszyscy wytrzymywali ciężary tych prześladowań, nie od wszystkich można było wymagać heroizmu. A on sam patrząc z perspektywy powiada: przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach. A więc te przesłuchania odbywały się w synagogach, czyli ciągle jeszcze pierwsi chrześcijanie w tych pierwszych latach z synagogą korzystali. To byli Żydzi, którzy uwierzyli w Pana Jezusa i spotykali się z oporami, ze sprzeciwem, z wrogością ze strony innych Żydów. Szaweł stał wtedy po tej drugiej stronie. I daje poznać że byli tacy, którzy od wiary odpadli.

Prześladowałem ich bez miary i ściagałem nawet po innych miastach.

a więc zapewne w okolicach Jerozolimy. Tam takich miast i miasteczek nie brakowało. Ale sam o sobie powiada: prześladowałem ich bez miary. To czego się dopuszczał, było krwawe, było okrutne. Dodajmy, że kiedy później odbywał swoje podróże apostołskie i pozyskiwał nowych wierzących, wyznawców Jezusa Chrystusa, to kiedy odchodził z tych miast to tam pojawiali się ludzie, którzy mówili mniej więcej tak: „A cóż to za apostoł? Kim on był? Nie pamiętacie kim on był, czego on dokonał w Jerozolimie? Jak prześladował Kościół Boży?” I Paweł wiele razy musiał się nie tylko tłumaczyć, ale musiał się uwiarygodniać i mówić: „Tak, prześladowałem Kościół Boży, ale się zmieniłem. Radykalnie się zmieniłem. A to, że prześladowałem, tym bardziej pokazuje że to, co się we mnie dokonało, to jest prawdziwy cud.”

A więc co się w nim takiego dokonało? Zaraz do tego przejdziemy. Co się takiego stało, że prześladowca który mówi o sobie, że występował tak ostro, tak surowo, tak bezkompromisowo, stał się głosicielem Chrystusa, którego świadectwo było posunięte aż do ceny życia. Więc:

Prześladowałem ich bez miary i ściagałem nawet po innych miastach. Tak jechałem do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów.

We wszystkich trzech miejscach istnieje zgodność co do tego, że podróż do Damaszku odbywała się z upoważnienia lokalnych, jerozolimskich władz, i że prześladowca Szaweł miał dokonać w Damaszku tej pacyfikacji chrześcijaństwa, tego splantowania młodego chrześcijaństwa, jakie dokonało się w dużej mierze w Jerozolimie. Kiedy Szaweł opuszczał Jerozolimę, a ci z państwa, którzy byli w Jerozolimie pamiętają Bramę św. Pawła nazywaną Bramą Damasceńską, najlepiej zachowaną bramę starej Jerozolimy. Zachowaną w gruncie rzeczy w tej swojej podstawowej konstrukcji tak, jak w czasach św. Pawła. Żydzi nazywają ją Shaar Szechem czyli *Brama Sychem* bo prowadzi w

kierunku Sychem i Sychar znanego z Księgi Rodzaju i z opowiadania o Jakubie, patriarsze, któremu Bóg zmienił imię na Izrael i który dał początek narodowi istniejącemu do dzisiaj. Więc Brama Sychem. Brama Damasczeńska — bo Sychem to jest jednocześnie miasto w kierunku Damaszku. W starożytności, tak jak i później, bramy, ale także ulice, miały swoje nazwy jak ul. Krakowska w Lublinie, bo prowadzi w kierunku Krakowa, jak ul. Grójecka – w kierunku Grójca itd.

Co czuł Szawel opuszczając Jerozolimę, tego nigdy nie będziemy wiedzieli. Wiemy natomiast jedno. Kiedy kilka lat później do niej wrócił, był zupełnie innym człowiekiem. Opuścił Jerozolimę i, można by powiedzieć, że ta Jerozolima stała się dla niego symbolicznym oznaczeniem całego jego dotychczasowego życia. Opuścił Jerozolimę, a więc taki sposób oddawania czci Panu Bogu, jaki znał do tej pory, jaki uważał za dobry, w jakim wykazywał gorliwość i żarliwość, i jednocześnie jaki obracał się przeciwko tym pierwszym chrześcijanom. Opuszczał Jerozolimę, nigdy nie będziemy wiedzieli czy się oglądał, żeby patrzeć na święte miasto, czy też tak bardzo śpieszyło mu się do Damaszku aby i tam dokonywać tej pacyfikacji chrześcijan, że nie patrzył wstecz.

I teraz przechodzimy do punktu kulminacyjnego, do punktu centralnego. Mianowicie co wydarzyło się na drodze pod Damaszkiem? Dobrze byłoby zapewne, gdybyśmy mieli tutaj przed sobą — może kiedyś trzeba by pomyśleć, ale też z wielu powodów nie jest to takie proste — obraz Caravaggia „Paweł pod Damaszkiem”. Ten obraz znajduje się w Rzymie w kościele na Piazza del Popolo i chyba jest to najpiękniejszy obraz przemiany, jaka mogła być pokazana pędzlem malarza. Caravaggio poprzez taką grę światła i kolorów ukazał, jak mocarz, bo przecież Szawel do tej pory był człowiekiem władzy, stracił zupełnie siły, stał się bezbronny w spotkaniu z Chrystusem. Może państwo go przy jakiejś sposobności zobaczą. Na obrazie dominuje koń, tam koń jest bohaterem. Sam ten koń jest, jeżeli tak można powiedzieć, osłupiały, a Szawel leży pod koniem zupełnie bezbronny. Pewnie to, co za chwilę przeczytamy i powiemy, byłoby dużo bardziej wymowne, gdybyśmy na ten obraz patrzyli. Musimy więc sobie pewne rzeczy wyobrazić. A w *Dziejach Apostolskich* w pierwszym opisie czytamy tak (Dz 9, 3):

Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba.

A więc to, z czym ma do czynienia, to światłość. „Bóg jest światłością” woła św. Jan. „Każdy, kto chodzi w światłości, nie będzie błądził”. Bóg nie ukazuje się na tym etapie Szawłowi, ciągle prześladowcy, tak, że miałby Boga zobaczyć. Czytamy po prostu, że olśniła go światłość z nieba. Gdybyśmy mieli szukać jakiejś analogii, to chyba najlepiej będzie wyobrazić sobie scenę Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor, gdzie również Chrystus zajaśniał przed Piotrem, Jakubem i Janem. I ci powaleni tą światłością czują się bezsilni, bezbronni i mówią: „Jeżeli chcesz, wybudujemy tutaj trzy namioty”.

A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?»

Szawel nie spotkał Chrystusa za jego ziemskiego życia. Nie był w Galilei kiedy Chrystus nauczał, nie był w drodze do Jerozolimy, nie było Szawła wśród członków sanhedrynu, nie było go na Drodze Krzyżowej — nie znał Jezusa osobiście. Zatem miał o Nim tylko takie pojęcie, jak mu opowiadali o Jezusie ci, którzy Jezusa zwalczali. Ale oto teraz słyszy słowa: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» Przecież Szawel nie prześladuje Jezusa wg. szawłowego sposobu rozumienia, prześladuje chrześcijan — tych, którzy w Jezusa wierzą. Dlaczego ich prześladuje? Odpowiedź jest: bo chce bronić jedyności Boga. A oni głoszą, że Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym. Szawel chce bronić Boga przeciw Bogu samemu, jeżeli tak można powiedzieć. Bóg objawia się w Jezusie, ale Szawel tego nie przyjmuje, uważa to za skandal, za zgrzeszenie. Ileż to razy cytowaliśmy słowa Jana Pawła II zapisane w książce „Przekroczyć próg nadziei”. Przypomnijmy je sobie raz jeszcze, bo te słowa są kluczem do wiary chrześcijańskiej i do chrześcijańskiej religii. Otóż papieżowi zadano takie pytanie. Vittorio Messori, z którym papież rozmawia, pyta papieża tak. Ojciec Święty, czy nie byłoby dobrze, gdyby Pan Bóg nas nie zwodził, się przed nami nie ukrywał. Gdyby objawił siebie, potwierdził że jest, tak że byśmy mieli pewność co do jego istnienia. Że byśmy Go zobaczyli, że byśmy Go dotknęli, nie trzeba by nikogo przekonywać. Czy Bóg nie mógł, nie może objawić się pełniej, lepiej?

Myślę, że to pytanie przychodzi nam wiele razy do głowy. Że rzeczywiście — po co należałoby w Boga wierzyć, jeżeli można byłoby Go widzieć, dotykać, być pewnym? Oczywiście tutaj wycho-
dzą troszeczkę poza odpowiedź papieża, do której za chwilę wrócę. Ale już na wstępie trzeba by powiedzieć, że samoobjawienie się Boga, to objawienie się Boga tak, żebyśmy nie mieli wątpliwości, wcale nie znaczy że byłoby lepsze, że my byśmy byli lepsi. Otóż człowiek jest przekorny. Mamy rozmaite prawa, rozporządzenia, przepisy. Mamy rodziców, którzy nas wychowują, nauczycieli, wychowawców, mamy dobre przykłady — ale postępujemy inaczej, niż wiemy.

Ale zostawmy na boku tamte rozważania. Papież odpowiada tak. Otóż rzeczywiście człowiek szukał Boga. I Bóg na to szukanie odpowiedział i objawiał się. Objawiał się nie w pełni tylko dając rozmaite intuicje, przeczucia, potwierdzając, że istnieje, że jest obecny w życiu ludzi. Aż wreszcie postanowił odpowiedzieć tak, że u człowieka wywołało to zdumienie i zgorszenie. Bo oto Bóg w Jezusie Chrystusie sam stał się człowiekiem. I już to samo wywołało niedowierzanie. Już tajemnica Betlejem okazuje się nie do zniesienia dla wielu. Już Herod szukał jakby zgładzić Dziecię. A jak powiedzieliśmy kiedyś poetycko, kiedy Jezus urodził się w Betlejem, to w Jerozolimie rosło już drzewo na krzyż. Otóż już Betlejem niesie ze sobą sprzeciw: „A duszę Twoją przeniknie miecz”. A potem, kiedy Jezus przechodzi przez cierpienie, to zaczęto protestować. To nie przystoi Bogu! Bóg nie może taki być, żeby na Niego pluto, żeby Go cierniem koronowano, żeby Go biczowano. To nie może być Bóg! I papież wyjaśnia: Ten wielki protest nazywa się najpierw synagogą, a potem islamem. I jedni i drudzy protestują. Bóg może być transcendentny, pełen majestatu, odległy, wspaniały, pełen mocy — ale nie tak, żeby można Go było ciągać za brodę, pluć na Niego i krzyżować.

Przeciwko temu ukrzyżowanemu Bogu buntował się Szawel. I oto w drodze do Damaszku dowiedział się, że Bóg nie tylko jest po stronie prześladowanych, ale że prześladując chrześcijan, tych, którzy wyznają Jezusa, prześladuje Jego samego. Że Jezus jest prześladowany: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladasz? A więc tam, gdzie cierpią chrześcijanie, wyznawcy Jezusa Chrystusa, gdzie cierpią w Jego imię i za Niego, tam On sam jest prześladowany. Warto, abyśmy o tym pamiętali we wszystkich okolicznościach, także we współczesnym świecie.

Te słowa są niezwykle poruszające. One musiały poruszyć prześladowcę, ale one również wiele mówią nam, bo one mówią o naturze Kościoła. Że między Kościołem, tymi, którzy do Kościoła przynależą, a Chrystusem istnieje tajemnicza tożsamość. Że Jezus utożsamia się z tymi, którzy w Niego wierzą. Że prześladowanie tam wtedy przez Szawła wierzących w Chrystusa oznaczało prześladowanie samego Mistrza.

«Kto jesteś, Panie?» - powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladasz».

Otóż w cierpiących chrześcijanach jest prześladowany Jezus.

A oto Ja

napisał św. Mateusz (Mt28,20)

jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Jestem nie obok was, ale z wami — a nawet więcej — w was. I dalej:

Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić».

To jest pierwszy opis, który zawdzięczamy św. Łukaszowi. Bardzo lakoniczny, krótki, po prostu opowiadanie o tym, co wydarzyło się w drodze pod Damaszkiem. Na zachód od Damaszku pokazywane są dwa miejsca, które roszczą sobie prawo do tego, że są miejscami przemiany św. Pawła. Na jednym i na drugim, zresztą bardzo blisko siebie położonymi, znajdują się kościoły. Z jednego z tych kościołów widać już niemal granicę syryjsko - izraelską, bo to jest po stronie syryjskiej, i dalej Jezioro Galilejskie. Wszystko to dokonało się mniej więcej 30 km od Jeziora Galilejskiego. Nad Jezioro Galilejskim Jezus podczas swojego ziemskiego życia powołał dwunastu apostołów. Nieco dalej, już po śmierci i zmartwychwstaniu, dołączył do nich apostoła trzynastego, właśnie tego, o którym teraz czytamy.

Jak to samo brzmi we wspomnieniach Pawła na terenie świątyni jerozolimskiej? Otóż mamy tutaj pewne nowe akcenty dlatego, że Paweł sam o tym opowiada. Przypomina sobie co miało miejsce ponad dwadzieścia lat wcześniej i do swoich rodaków powiada tak (Dz 22,6):

W drodze, gdy zbliżałem się do Damaszku, nagle około południa otoczyła mnie wielka jasność z nieba.

Dowiadujemy się, że to wydarzenie przemiany miało miejsce około południa, w czasie, kiedy słońce Palestyny i Syrii jest najmocniejsze, kiedy żar leje się z nieba. Okazało się, że ta światłość, która dotknęła i dotyczyła prześladowcę Szawła, była o wiele mocniejsza niż światło słoneczne. Wszystko to dzieje się koło południa najwidoczniej także dlatego, że już Szaweł zbliżał się do Damaszku i wkrótce miał osiągnąć cel, kres swojej drogi. Wspomina więc bardzo dokładnie także porę dnia.

Upadłem na ziemię i posłyszałem głos, który mówił do mnie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”

Pod tym względem jest absolutna zgodność. Mamy to krótkie pytanie które powróci raz jeszcze, w trzecim opowiadaniu, ale mamy tutaj także i pewien nowy akcent, mianowicie: posłyszałem głos, który mówił do mnie. Państwo przypominają sobie: kiedy trzy tygodnie temu mówiliśmy o orędziu, które wydał ostatni synod biskupów na zakończenie swoich obrad, to powiedzieliśmy, że to orędzie biskupi skonstruowali wokół czterech obrazów, czterech symboli, czterech znaków. Mianowicie: *głos*, *obraz*, *dom* i *ulice* albo *drogi*. Otóż Bóg został przedstawiony jako Głos. Po hebrajsku nazywa się to [Kool]. W Piśmie Świętym wiele razy Bóg jest nazywany Głos. Może to być głos zewnętrzny, który człowiek słyszy tak, jak my tutaj. Ale może to być również głos wewnętrzny, głos sumienia, kiedy odczuwamy że prawo Boże, przykazania Boże są inne niż to, co sobie wyobrażaliśmy. Bóg jako Głos. Zarówno kiedy go słyszymy, bo dociera do nas z zewnątrz, jak i wtedy, kiedy go słyszymy ponieważ nosimy jego istnienie i jego prawo w sobie.

Szaweł słyszy głos, i ten głos jest taki, jak już komentowaliśmy: «Szawle, Szawle». Otóż przypomina nam to powołanie Abrahama — Bóg zwrócił się do Abrahama: «Abrahamie, Abrahamie», powołanie Mojżesza: «Mojżeszu, Mojżeszu», powołanie Samuela: «Samuelu, Samuelu». Bóg zwraca się do człowieka indywidualnie, osobiście. Powołanie to na kartach Pisma Świętego ma zawsze charakter głęboko osobisty. Tzn. człowiek czuje, że Bóg zwraca się do niego, i czuje, że Bogu nie można odmówić. A więc raz jeszcze wracamy do Augustyna. „Jeżeli mnie nikt nie pyta, czym jest powołanie — to wiem. Natomiast kiedy ktoś zapyta — wtedy nie wiem.” Otóż Paweł doświadcza tego powołania. Ten głos ma w sobie przedziwną siłę perswazji, której nie sposób zracjonalizować. Jest to tak, jak głos dobroci, który przynagla kogoś do wzajemności czyli do dzieł dobroci. Jest to tak, jak głos miłości, który może mieć niewiele z rozumem wspólnego a nawet popycha człowieka do heroizmu, do ofiary, do poświęcenia. Tak jak głos, który słyszy matka kiedy troszczy się o swoje dziecko i gotowa jest poświęcić wszystko dla dobra tego dziecka — coś, co po ludzku biorąc wydaje się irracjonalne, a przecież poświęca mu znaczną część swojego życia. I tu: «Szawle, Szawle» — więc nie do kogoś innego, do niego jest to skierowane. On nie może mieć wątpliwości.

Słyszymy nieraz o tym, że i w Kościele, i w naszych czasach, są ludzie, którzy jakby odchodzą od głosu swojego powołania. Którzy odstępują od powinności, których się podjęli. Myślę, że to jest przede wszystkim ogromna odpowiedzialność. Odpowiedzialność która wynika stąd, że przecież powołanie niesie ze sobą jakiś imperatyw, jakiś rozkaz, jakiś głód, którego człowiek nie jest w stanie zrozumieć. Może go wprawdzie odrzucić albo oszukiwać. Ale jeżeli go odrzuci to sądzę, że nigdy nie może być w pełni szczęśliwy. Tu moglibyśmy popuścić wodze fantazji i napisać kawałek historii wirtualnej — a gdyby Szaweł nie podjął tego powołania, które usłyszał? Po pierwsze jakże inaczej wyglądałoby chrześcijaństwo. Ale po drugie jakże inaczej wyglądałoby jego życie! On do tego wszystkiego, co wydarzyło się pod Damaszkiem wiele razy się odnosił, i my też jeszcze do tego wrócimy.

Rzekł do mnie: „Ja jestem Jezus Nazarejczyk, którego ty prześladujesz”.

Zwróćmy uwagę — Jezus mu się przedstawia jako ten Jezus ziemski — Jezus z Nazaretu. Między Jezusem z Nazaretu a Chrystusem, w którego wierzyli ci wszyscy, którzy wyznawali Jezusa jako Mesjasza, jest tożsamość. Podkreśla to również bardzo często i mocno Benedykt XVI. Że Jezus, którego znamy z Ewangelii, to jest zarazem Chrystus wiary. Bywało tak w XX wieku, że tworzono taką sprzeczność, taką nierównowagę mówiąc o „Jezusie historii” i „Chrystusie wiary”. To bardzo trudne problemy, ale można by je streścić tak. Zdarzali się tacy, którzy mówili: Jezus ten, który żył historycznie, to był dobry człowiek, wspaniały mistrz, dokonywał cudów, prowadził przykładne życie, miał apostołów, był dobry dla kobiet, dobry dla biednych, był dobry dla zmarginalizowanych — to jest Jezus historii. A następnie uczyniono z niego Boga, uczyniono z niego Chrystusa wiary. A więc dobry człowiek został deifikowany, ubóstwiony. Takie teorie, takie hipotezy pojawiały się i pojawiają się nader często i możemy je od czasu do czasu słyszeć. Świadeństwo Dziejów Apostolskich, niezależnie od pozornej atrakcyjności tego rodzaju domysłów, jest jednoznaczne. Ten, który przedstawia się Szawłowi, przedstawia się jako Jezus z Nazaretu. Czyli Chrystus wiary, ten, którego wyznawali pierwsi chrześcijanie, to jest jednocześnie Jezus z Nazaretu. Bóg dla nas i naszego zbawienia naprawdę stał się człowiekiem. Nam tak trudno jest w to uwierzyć. Zwróćmy uwagę, że wobec prawdy o Wcieleniu, że Bóg stał się człowiekiem, tej prawdzie przeciwstawia się coś odwrotnego — że człowiek został ubóstwiony. I wydaje się, że ta druga strona prawdy jest jakby łatwiejsza do uwierzenia, podczas gdy pierwsza wymaga heroizmu wiary prawdziwie religijnej.

Więc Szawel nie ma wątpliwości. Ten, którego prześladowuje prześladowając wyznawców, to sam Jezus.

Towarzysze zaś moi widzieli światło, ale głosu, który do mnie mówił, nie słyszeli. Powiedziałem więc: „Co mam czynić, Panie?” A Pan powiedział do mnie:

Kiedy Paweł pyta „Co mam czynić, Panie?” to pyta po grecku albo po hebrajsku, bo przecież jeden i drugi język znał doskonale. Z kolejnego opisu dowiemy się w jakim języku rozmawiał Paweł z Chrystusem. Otóż w tym pytaniu Szawła brzmi jednocześnie, to pytanie jest ukierunkowane ku Jezusowi jako Panu, ku Jezusowi jako Bogu. Ale to dopiero początek. Bo do wiary będzie dochodził Paweł jeszcze długo.

A Pan powiedział do mnie: „Wstań, idź do Damaszku, tam ci powiedzą wszystko, co masz czynić”. Ponieważ zaniewidziałem od blasku owego światła, przyszedłem do Damaszku prowadzony za rękę przez moich towarzyszy.

Prześadowca ślepcem! Ten, od którego zależało życie innych — bezradny, bezbronny. Możemy sobie wyobrazić, Paweł miał wtedy 22 - 23 lat, kiedy się to wszystko dokonało. On młody, silny, prowadzony teraz przez swoich współtowarzyszy jak człowiek niewidomy. I to samo w trzeciej relacji, w trzecim świadectwie, które tego epizodu dotyczy. Czytamy tak (Dz 26,12):

Tak jechałem do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów.

To są słowa Pawła skierowane do króla Heroda Agryppy.

W południe

wspomina

podczas drogi ujrzałem, o królu, światło z nieba, jaśniejsze od słońca, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży.

A więc znowu południe, znowu światło jaśniejsze od słońca, i tego światła doświadczyli wszyscy.

Kiedyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladowasz?”

Raz jeszcze te same słowa. Teraz dowiadujemy się — w ojczystej mowie Szawła. W tej mowie, która była mową pierwszej części Biblii, ksiąg świętych Starego Testamentu. Bóg przemówił do Szawła po hebrajsku. Oczywiście ma to znaczenie o tyle, że próbujemy sobie wyobrazić jakby to mogło brzmieć. Jednocześnie w tej ojczystej mowie Szawła znamienne jest to, że Bóg umieszcza tę przemianę w całym ciągu historii zbawienia, która już do tej pory się realizowała. Jest to ten sam Bóg, jest to ta sama logika wiary, jest to ten sam kult, ta sama religijność. A więc mamy do czynienia z rzeczywistością, którą Szawel dobrze znał. Ale tu jest jeszcze jedno słowo, jedna wypowiedź, którą Paweł sobie przypomina – w dwóch poprzednich tego nie było. A teraz:

Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi”

Co to jest oścień? Otóż oścień to był taki kij zaostrzony, albo miał na czubku kawałek żelaza czy kamień. I kiedy poganiano zwierzęta takie jak bydło, które ma grubszą skórę, albo jak osiołki — to nie było aż tak bardzo mocne, żeby kaleczyło — przytykano ten oścień do zwierzęcia żeby ono było bardziej posłuszne, bo jednak to bolało. Paweł słyszy: Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi. Zwierzęta wierzyły, możemy sobie wyobrazić takie konie, osiołki. Ale te słowa to jednocześnie aluzja do czegoś, co się dokonywało w życiu Pawła. Mianowicie jako prześladowca zadawał sobie zapewne pytania czy to, co robi, ma sens. Czy to, co robi, jest w porządku. Czy można wyznawać Boga jedynego i prześladować innych, którzy również Go wyznają? A więc mamy tutaj wskazanie na jakieś wyrzuty sumienia, albo jakąś drogę wewnętrzną, która jest przyrównana do tego ościenia — jakby Pan Bóg go bez przerwy kłuł, dawał mu poznać i sprawić, żeby on się zastanowił. Ale do tego nie dochodziło. Wtedy słyszy: Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi. Coś, co tej pory odczuwałeś, teraz cię dopadło! Już dłużej nie można! Te słowa mamy tylko tutaj. Ja myślę, że każdy w życiu duchowym jeżeli tylko staramy się, żeby ono w nas nie zagasło, to stwierdzamy dysproporcję pomiędzy tym, co byśmy chcieli, a tym, kim jesteśmy i co robimy. Zawsze jest taki oścień, od Boga pochodzący, który uzmysławia nam że możemy i powinniśmy być trochę lepsi. Że należałoby to zrobić trochę inaczej. A więc to nie jest tak w życiu duchowym, że nawet ci, którzy dopuszczają si wielkich nieprawości, nie mają żadnych wyrzutów sumienia. Czują je! Tak jest i teraz.

„Kto jesteś, Panie?” - zapytałem. A Pan odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladowasz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię.

Sługa i świadek tego, co zobaczył, i tego, co mu Chrystus objawi! Otóż żadne powołanie, żadna przemiana, jaka dokonuje się w człowieku, nie dokonuje się tylko ze względu na niego samego. Powołania i przemiany mają zawsze charakter społeczny. Człowiek, który doświadczył bliskości, obecności Pana Boga, powinien stawać się Jego świadkiem. Powinien o tym mówić, powinien dawać poznać drogę, którą przeszedł. Prześladowca ma stać się sługą i świadkiem tego, co zobaczył, i tego, co mu zostanie objawione.

Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi”.

Paweł rozwija to wszystko, bo patrzy na to przez pryzmat całego swojego życia. Jest już człowiekiem posuniętym w latach. Za niespełna dwa lata poniesie śmierć męczeńską w Rzymie. Już zdaje sobie sprawę z tego, że trzeba dokonywać pewnego obrachunku. I daje poznać sens tego, co się dokonało pod Damazkiem. Mianowicie przeżył tę przemianę po to, aby zanieść Ewangelię i Żydom, i poganom. I od jednych, i od drugich będzie cierpiał prześladowania. Ale Bóg nie wybrał nikogo przypadkowego. Bóg wybrał do tego zadania kogoś, kto zadawał cierpienia innym, kto prześladował innych. Teraz dawny prześladowca będzie musiał doświadczyć cierpienia sam. On, który przysparzał cierpienia innym ludziom, będzie musiał przejść drogę, którą tamci poznali. I on pod koniec życia uświadamia to sobie. I powołuje się na teksty Starego Testamentu, które są tutaj cytowane: „obronię cię przed ludem”, „abyś otworzył oczy poganom i odwrócił ich od ciemności

do światła” — to jest język, który pochodzi z Księgi Proroka Jeremiasza. Paweł uzmysławia sobie już wtedy, na drodze pod Damaszkiem, że oto starotestamentowe zapowiedzi i przepowiednie się spełniają. I że on jest uczestnikiem tego, o czym prorocy mówili od dawna. A więc to, co się stało pod Damaszkiem, jest ukierunkowane ku innym, którzy doświadczą jego nowej gorliwości, nowej żarliwości. Tak, jak był gorliwy w złem, teraz będzie gorliwy w dobrem. I kończy to:

Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo!

Staje przed królem i daje poznać, że tego, co przeżył, nie można było przeżyć inaczej. Że należało to przyjąć i należało pójść w tym kierunku, który wtedy podjął na drodze pod Damaszkiem.

Zwróćmy zatem uwagę na koniec dzisiejszego spotkania, że jego pointa jest dość prosta. W życiu prześladowcy skończyła się Jerozolima i cały ten etap, który Jerozolima oznaczała. W jego życiu otworzył się nowy etap — Damaszek. Do tej pory był sprawcą cierpień innych. Teraz rozpoczyna się jego własna droga krzyżowa. Będziemy ją śledzić na następnej konferencji i dalej. Zobaczymy jak przechodził rozmaite koleje życia po to, aby wreszcie w Rzymie, w miejscu, gdzie dzisiaj wznosi się Bazylika św. Pawła za Murami, żeby tam mogło spocząć jego ciało, i żeby tam dał świadectwo Chrystusowi posunięte aż do końca.

To w przyszłości, na następnych konferencjach, na które bardzo serdecznie zapraszam. Najbliższa będzie znów w trzeci poniedziałek grudnia, tj. 15 XII. Wtedy zobaczymy co stało się w Damaszku, i co stało się po Damaszku. Dlatego, że on się nawrócił — to jedno. Ale jak go przyjęli ci, których prześladował, i jak go przyjęli ci, z którymi wcześniej trzymał — oto kolejna karta w jego życiu.

Dziś bardzo serdecznie dziękuję. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...